

Niemcy — Węgry 13:3 w boksie

Lehtinen triumfuje w Warszawie

Kusociński znów inwalida. Petersson dwukrotnie drugi. Rewelacyjny czas Noji 15:08,4

Doskonałe wyniki pływaków w Butomiu. Lokajski wyprzedza Pławczyka w 5-boju

Liga: Pogoń-Ruch 5:0, Cracovia-Warszawianka 2:0, Legja-Warta 3:2, Wisła-Podgórze 1:0

Lepiej we Lwowie...

Dookoła przygotowań piłkarzy do 14.X

Lwów, 30.IX.

Prasa lwowska na posiedzeniu komitetu organizacyjnego meczu z Rumunją wysunęła pod adresem P. Z. P. N. postulat przeniesienia obozu treningowego do Lwowa. Argumenty przytoczone na poparcie pro pozycji tej zastępują w całej pełni

na dokładne i rzeczowe rozpatrzenie.

Mecz wspomniany odbywa się na szczęście w kraju i możemy wyzyskać potężny atut, jakim jest własne boisko. Graczom, mającym walczyć z Rumunami, należy zatem umożliwić zapoznanie się z właściwościami tego boiska i całkowite zaaklimatyzowanie się na niem.

Przypominamy, że na boisku Czarnych w roku bież. nie grał ani jeden gracz ligowy.

Jeśli chodzi o kwatery, to L. Z. O. P. N. oświadczył, że zapewni mo żliwie najlepsze pomieszczenie i wy żywienie przy identycznie niskich, a może i niższych cenach, niż w Warszawie. Gracze zamieszkaliby we Lwowie w szkole kadetów, położonej w najzdrowszej okolicy, na wzgórzach stryjskich, o pięć minut od boiska. Mieliby do dyspozycji po zątem bieżnię, sale gimnastyczne i t. p.

Jest rzeczą oczywistą, że atmosfera we Lwowie jest znacznie spokojniejsza niż w Warszawie i mniej tu pokus, które zawiadły na manowce niejednego sportowca. We Lwowie byłaby więc znacznie ułatwiona kontrola nad trybem życia naszych reprezentantów.

Wobec tego, że gracze pochodzący będą prawie wyłącznie z klubów po zaiwowskich, zaznaczyć należałoby również, że z chwilą utworzenia obozu we Lwowie, oszczędziliby oni so



W GODNEM TOWARZYSTWIE
bieganie Noji, utrzymując się dzielnie za Petersonem i Lehtinenem.

bie podróży do Warszawy i stamtąd jeszcze raz do Lwowa.

W gorszej nieco sytuacji znalazłaby się reprezentacja, przeznaczona na Łotwę, gdyż oddalaliby się od celu swej podróży. Jednak z chwilą gdy ustalimy, że główną wagę przywiążemy do meczu z Rumunją, musimy przedewszystkiem liczyć się z interesami reprezentacji łwowskiej i względami na jej dobro.

„Łotysze”, ciesząc się we Lwowie

MERAN, 30.9. — Tel. wł. — Turniej tenisowy w Meranie przyniósł w grze pojedynczej zwycięstwo Włocha Rado który pobił Baworowskiego 3:6, 6:2, 4:6, 6:2, 6:2. Rado wyeliminował Denkerę, a Baworowski — Henkla. H. Puhar Lenca pań wygrała Krahwinkel przed Horn. Krahwinkel pobiła Orlandini 6:4 6:1. Adamoff 6:2, 6:1 oraz Horn. Horn — Orlandini 6:2, 6:0 oraz Adamoff 6:3, 6:3. Obsada turnieju była znacznie słabsza niż w latach ubiegłych.

WROCLAW, 30.9. — Tel. wł. — W ramach meczu Rot Weiss — Budapeszt — Wrocław Czarni pobił Gabrovitsa 6:4, 6:2, a w grze podwójnej wraz z Henklem i Gabrovitsa, Balasza 6:1, 5:7, 6:4.

HAMBURG, 30.9. — Tel. wł. — Na zawodach pań w Hamburgu osiągnięto następujące lepsze wyniki: 100 i 200 mtr. Krauss 12,3 i 25,4, 80 płotki Engelhardt 12,2, dysk Krauss 41,29, oszczep Fleischer 41,54.

KOLONJA, 30.9. — Tel. wł. — W meczach pokazowych Najuch pobił Rich tera 7:5, 3:6, 6:4, a Nüsslein — Messerschmidta 6:3, 6:3.



LAURI LEHTINEN (FINLANDJA)

obejmie teraz na długi czas królowanie na bieżniach świata, gdyż jego wielki rywal — Kusociński — stał się znów inwalidą, ma najmniejszego sensu!

Przeglądając listę 38-miu piłkarzy wyznaczonych do obozu, ze zdziwieniem nie znajdujemy na niej nazwisk: Domańskiego i Ciszewskiego, natomiast nie usprawiedliwiamy powołanie: Makowskiego, Hanina i Dońca.

Widzieliśmy ich ostatnio wszystkich przy pracy. Pierwsi dwaj, powinni wejść do zespołu przeciwko Łotwie (co najmniej jako zapasowi), trzej inni — nie mogą narazie ma-

żyć o przywdzianiu koszulki z Orlem Białym.

Dowiadujemy się też, że Balcer będzie miał trudności ze zwolnieniem na mecz. Pracuje on w Kościele (woj. poznańskie), jako wych. fiz. w szkole. Sądźmy, że P. Z. P. N. znajdzie odpowiednią drogę, aby władzom przełożonym (kuratorjumi) wytłumaczyć, jak bezcenna siła w reprezentacji państwowej jest prof. Balcer.

Czas na to jest, trzeba się tylko zakrzętnąć!



STEFAN DOMAŃSKI
parokrotny reprezentant Polski (w latach ubiegłych) wrócił do bramki Warszawianki, którą ratuje od wysokich porażek swą doskonałą grą. Powinien on bezwzględnie wystąpić w jednym z meczów narodowych dn. 14.X.



WIEDEŃ — PRAGA 2:4.
Sindelar (W.) walczy z obrońcą czeskim o piłkę.



CRACOVIA VICELIDER TABELI LIGOWEJ

Stoją gracze od lewej: Pająk, Strak, Kruczek, Migas, Mysiak, Kisielniński; (klęczą): Zieliński, Szumiec, Szmagier, Doniec, Chrusielniński.



RESZTKI PIĘŚCIARZY POLONJI

Od lewej: Janczak, Fabiśiak, Pasturczak, Kazimierski (już zwolniony), Krupik i Małecki.



NOJI (SOKÓŁ-POZNAŃ)

niedzielnym biegiem w Warszawie zdobył sobie powszechnie miłano następcy „Kusego”.

Giemza, Dziwisz, Wilimowski

bohaterami triumfu Ruchu nad Pogonią

WIELKIE HAJDUKI, 30. 9. — Tel. wł. — Rewanżowe zawody ligowe Pogoni — Ruch oczekiwane były z olbrzymim zainteresowaniem przez publiczność śląską, podnieconą z jednej strony żądaniem silnej ochrony policyjnej ze strony Pogoni a z drugiej jej ostatnim ładnym zwycięstwem nad FC Milano. Wnioskuje z tego logicznie spodziewano się, że Pogoni liczy na pewne zwycięstwo i z tego względu chce się zabezpieczyć przed zbytnimi entuzjastami Ruchu.

Pod tem też wrażeniem udam się na zawody. Tymczasem powrót odbył się pod zupełnie przeciwnymi sugestiami. Gniotąc się w ciśnie taksonów z kapitanem PZPN Kalużą i arbitrem zawodów Schneiderem, wymieniamy wrażenia, które niezupełnie się pokrywają ze sobą.

Pesymistycznie nastrojeni p. Kaluża o Pogoni wogóle nie chce mówić a o Ruchu nie ma najlepszego zdania. Przeciwnie natomiast jest jeden z najlepszych sędziów piłkarskich, p. Schneider, który niema wprost słowu uznania dla gry Giemzy i Dziwisza.

Mimo wysokiego zwycięstwa gra Ruchu pozostawiała wiele do życzenia. Poszczególne formacje zespołu Ruchu są naprawdę świetne, jednak jeśli traktuje się je łącznie, to całość zespołu natomiast „każdy sobie rzepkę skrobie”.

Drużyny wystąpiły w składach: Pogoni: Albański; Zróbek, Berez; Hanin, Mikuszynski, Jaworski; Niechciol, Nahaczewski, Zimmer, Kraus i Matias I. Pogoni wystąpiła więc bez Jeżewskiego, Matiasa II, Deutschmana i Wasiewicz.

Ruch grał w pełnym składzie: Tatus, Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Wodarz, Wilimowski, Peterek, Giemza, Urban. Bezkonkurencyjny dotąd Wilimowski otrzymał niespodziewanie groźnego rywala w osobie Giemzy, który był bohaterem dnia. Jest to gracz obdarzony instynktem zespołowym co wobec wybitnej a

szkodliwej indywidualizacji reszty napadu było wybitnym plusem. Wydatna była też pomoc Urbana który wykazuje ostatnio powrót do dawnej formy; prawe skrzydło Ruchu wybitnie się wyróżniło przycinając ustaloną sławę lewego.

Pogoni, na której część roilo się aż od mundurów policyjnych na boisku, wystąpiła z 4-ma graczami rezerwowymi.

Biegająca na boisko jedenastkę Lwowski powitano gwizdami. Ruch pojawił się przybrany w koszulki graczy z przedmeczku, no-

sząc na piersiach napis KS Slavia, bowiem jego zwykłe kostiumy były identyczne z lwowskimi.

Wchodzącego w chwilę potem sędziego p. Schneidra publiczność powitała oklaskami. Arbitr ten cieszy się dużą popularnością, rozstrzygnięcia jego były przyjmo-

wane bez szemrania. Przed meczem z okazji 10-tej rocznicy gry w barwach Ruchu wręczono Badurze upominek.

Pogoni wylosowała lepszą stronę boiska i zaczyna gra mając słońce za sobą. Już pierwsze po-

ciągnięcia lwowian wykazują szkolne błędy. Brak im duszy drużyny, środkowego pomocnika Wasiewicz, co odbija się na grze pomocy, która jest poprostu bezgłowa i braki nadrabia faulami.

Serie bramek otwiera w 7 min. Wilimowski po pięknej kombinacji główkowej Giemzy i Peterka. Od tej chwili Ruch przynosi sobie na ple gości i bombarduje stale bramkę lwowian. W 27-ej min. Urban strzela ostro i odbija z trudem przez Albańskiego piłkę pakując bez większego wysiłku do bramki znajduj-
jącej w pobliżu Wilimowskiego.

Sporadyczne wypadki gości likwiduje w tej fazie meczu obrona słazaków bez jakiegokolwiek udziału Tatusia, który nie może do-
czekać się momentu dostania piłki do ręki. W 30-ej min. Matias pod-
lucje fatalnie z 5 metrów. W chwili
później Kraus będąc sam na sam
z Tatusiem potyka się o piłkę —
Wadas broni nieomal na linii bram-
kowej. Na 2 min. przed pauzą Wi-
limowski z podania Peterka usta-
la wynik do przerwy.

Po zmianie pól w 6-ej min. Giemza podchodzi solownym wy-
padem pod bramkę, dośrodkowa-
jąc Wilimowskiemu a ten już z 2
metrów — strzela — nieuchwyt-
nie, Ruch od tej pory jakgdyby poczał
lekceważyć przeciwnika, mimo to
gorące momenty pod bramką Po-
goni powtarzają się raz po raz;
wyjaśnia je jednak z niebywałym
szczęściem Albański i obrona. W
34-ej min. Giemza uzyskuje ostatni
punkt dla swoich barw. W chwili
później strzela Giemzy i Wo-
dara trafiają w słupek. Przy sta-
nie 5:0 wśród entuzjazmu widzów
odgrywa p. Schneider zawody.

O zawodnikach Pogoni trudno
coś konkretnie w tym stanie rze-
czy powiedzieć. W każdym razie
podkreślić można że najsłabszym
wśród nich był Niechciol. Z po-
śród zaś Ruchu poza wyróżnionym
już Giemzą trzeba na drugim
miejscu postawić Dziwisza, a do-
piero na trzecim miejscu mimo
zdobytch punktów uplasował się
Wilimowski.

Legia: Keller; Martyna, Szczot-
kowski, Szaller, Kubera, Prze-
dziecki II; Drabiński, Przeczdzio-
cki I, Nawrot, Łyskowski, Wypi-
jewski.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Ku-
balczak; Przykucki, Danielak, Smiglak III; Radojewski, Krzyskie-
wicz, Szerfke, Kniola, Szwarc. Przed
zmianą stron niezupełnie z odnie-
sionej kontuzji wyleczony Kubal-
czak przeszedł na lewe skrzydło.
Smiglak do obrony, a jego miejsce
zajął Szwarc.

Poziom powyższych zawodów
można określić jednym słowem
„beznadziejny”; tak słabej gry
drużyny ligowych nie wi-
dzieliśmy już dawno na boisku
Warty. Gospodarze zawiedli we
wszystkich liniach. Jedynie Rado-
jewski, Szerfke, Przykucki i
Szwarc mogli zadowolić. Legia
zwycięzła zastrzeżenie, gdyż, cho-
ciaż grała słabo, była jednak dru-
żyną bezwzględnie lepszą.

Już w 13-ej minucie po strale
wolnym Martyna Wypiewski u-
zyskuje prowadzenie. W trzy mi-
nuty później Nawrot po ładnym
przeboju strzela drugą bramkę,
wreszcie w 26-ej minucie Drabiń-
ski trzecią. Mimo wszystko Warta
atakując zawzięcie, bez skutku.
W 29-ej minucie Szerfke nie
potrafi wykorzystać jedenastki,
natomiast w 40-ej minucie w za-
mieszaniu podbramkowym uzy-
skuje on pierwszą bramkę dla
swoich barw.

Po przerwie gra naogół wyrów-
nana, chociaż Legia częściej i dłu-
żej gości na połowie gospodarzy.
Niebezpieczna jest zwłaszcza lewa
strona, a specjalnie Wypiewski.
Obie drużyny mają kilkakrotnie o-
kazję do podwyższenia wyniku,
lecz nieudolne napady nie umiają
wykorzystać nawet bardzo dogod-
nych sytuacji. Wreszcie w ostat-
niej minucie Kniola strzela drugą
bramkę dla Warty i na tem kończą
się półtoragodzinne popisy, które
w dodatku w drugiej połowie
przybrały formę niegodną spor-
towców.

Nie bez winy był sędzia p. War-
deszkiewicz, który dopuścił do
brutalnej gry, zaś hasło do niej dał
Nawrot, faulując ordynarnie Smig-
laka III. Od tej chwili przez ostat-
nie 30 minut zawody straciły za-
pewnie na wartości. Warciarze nie

pozwolali nic dłużni swym prze-
ciwnikom, mszcząc się bezwzględ-
nie. Specjalnie brutalny był faul
Kubalcza na Martynie, którego
na kilka minut zniesiono z boiska.
Lecz nie to było najsmutniejszym
objawem niedzielnego meczu, ale
zachowanie się pewnej części do-
tąd bardzo kulturalnej publiczności
poznajskiej, która oklaskami i
okrzykami zachęcała zielonych do
brutalnej gry. Był to przykry ob-
jaw, dotąd tu niespotykany, co by-
ło dumą sportowego Poznania.

Bijemy na alarm, wyrażając
przekonanie, że nie powtórz się
to więcej. Można i należy dopingo-
wać swych faworytów, lecz tylko
w walce fair.

Legia: Keller; Martyna, Szczot-
kowski, Szaller, Kubera, Prze-
dziecki II; Drabiński, Przeczdzio-
cki I, Nawrot, Łyskowski, Wypi-
jewski.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Ku-
balczak; Przykucki, Danielak, Smiglak III; Radojewski, Krzyskie-
wicz, Szerfke, Kniola, Szwarc. Przed
zmianą stron niezupełnie z odnie-
sionej kontuzji wyleczony Kubal-
czak przeszedł na lewe skrzydło.
Smiglak do obrony, a jego miejsce
zajął Szwarc.

Poziom powyższych zawodów
można określić jednym słowem
„beznadziejny”; tak słabej gry
drużyny ligowych nie wi-
dzieliśmy już dawno na boisku
Warty. Gospodarze zawiedli we
wszystkich liniach. Jedynie Rado-
jewski, Szerfke, Przykucki i
Szwarc mogli zadowolić. Legia
zwycięzła zastrzeżenie, gdyż, cho-
ciaż grała słabo, była jednak dru-
żyną bezwzględnie lepszą.

Już w 13-ej minucie po strale
wolnym Martyna Wypiewski u-
zyskuje prowadzenie. W trzy mi-
nuty później Nawrot po ładnym
przeboju strzela drugą bramkę,
wreszcie w 26-ej minucie Drabiń-
ski trzecią. Mimo wszystko Warta
atakując zawzięcie, bez skutku.
W 29-ej minucie Szerfke nie
potrafi wykorzystać jedenastki,
natomiast w 40-ej minucie w za-
mieszaniu podbramkowym uzy-
skuje on pierwszą bramkę dla
swoich barw.

Po przerwie gra naogół wyrów-
nana, chociaż Legia częściej i dłu-
żej gości na połowie gospodarzy.
Niebezpieczna jest zwłaszcza lewa
strona, a specjalnie Wypiewski.
Obie drużyny mają kilkakrotnie o-
kazję do podwyższenia wyniku,
lecz nieudolne napady nie umiają
wykorzystać nawet bardzo dogod-
nych sytuacji. Wreszcie w ostat-
niej minucie Kniola strzela drugą
bramkę dla Warty i na tem kończą
się półtoragodzinne popisy, które
w dodatku w drugiej połowie
przybrały formę niegodną spor-
towców.

Nie bez winy był sędzia p. War-
deszkiewicz, który dopuścił do
brutalnej gry, zaś hasło do niej dał
Nawrot, faulując ordynarnie Smig-
laka III. Od tej chwili przez ostat-
nie 30 minut zawody straciły za-
pewnie na wartości. Warciarze nie

pozwolali nic dłużni swym prze-
ciwnikom, mszcząc się bezwzględ-
nie. Specjalnie brutalny był faul
Kubalcza na Martynie, którego
na kilka minut zniesiono z boiska.
Lecz nie to było najsmutniejszym
objawem niedzielnego meczu, ale
zachowanie się pewnej części do-
tąd bardzo kulturalnej publiczności
poznajskiej, która oklaskami i
okrzykami zachęcała zielonych do
brutalnej gry. Był to przykry ob-
jaw, dotąd tu niespotykany, co by-
ło dumą sportowego Poznania.

Bijemy na alarm, wyrażając
przekonanie, że nie powtórz się
to więcej. Można i należy dopingo-
wać swych faworytów, lecz tylko
w walce fair.

Legia: Keller; Martyna, Szczot-
kowski, Szaller, Kubera, Prze-
dziecki II; Drabiński, Przeczdzio-
cki I, Nawrot, Łyskowski, Wypi-
jewski.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Ku-
balczak; Przykucki, Danielak, Smiglak III; Radojewski, Krzyskie-
wicz, Szerfke, Kniola, Szwarc. Przed
zmianą stron niezupełnie z odnie-
sionej kontuzji wyleczony Kubal-
czak przeszedł na lewe skrzydło.
Smiglak do obrony, a jego miejsce
zajął Szwarc.

Poziom powyższych zawodów
można określić jednym słowem
„beznadziejny”; tak słabej gry
drużyny ligowych nie wi-
dzieliśmy już dawno na boisku
Warty. Gospodarze zawiedli we
wszystkich liniach. Jedynie Rado-
jewski, Szerfke, Przykucki i
Szwarc mogli zadowolić. Legia
zwycięzła zastrzeżenie, gdyż, cho-
ciaż grała słabo, była jednak dru-
żyną bezwzględnie lepszą.

Już w 13-ej minucie po strale
wolnym Martyna Wypiewski u-
zyskuje prowadzenie. W trzy mi-
nuty później Nawrot po ładnym
przeboju strzela drugą bramkę,
wreszcie w 26-ej minucie Drabiń-
ski trzecią. Mimo wszystko Warta
atakując zawzięcie, bez skutku.
W 29-ej minucie Szerfke nie
potrafi wykorzystać jedenastki,
natomiast w 40-ej minucie w za-
mieszaniu podbramkowym uzy-
skuje on pierwszą bramkę dla
swoich barw.

Po przerwie gra naogół wyrów-
nana, chociaż Legia częściej i dłu-
żej gości na połowie gospodarzy.
Niebezpieczna jest zwłaszcza lewa
strona, a specjalnie Wypiewski.
Obie drużyny mają kilkakrotnie o-
kazję do podwyższenia wyniku,
lecz nieudolne napady nie umiają
wykorzystać nawet bardzo dogod-
nych sytuacji. Wreszcie w ostat-
niej minucie Kniola strzela drugą
bramkę dla Warty i na tem kończą
się półtoragodzinne popisy, które
w dodatku w drugiej połowie
przybrały formę niegodną spor-
towców.

Nie bez winy był sędzia p. War-
deszkiewicz, który dopuścił do
brutalnej gry, zaś hasło do niej dał
Nawrot, faulując ordynarnie Smig-
laka III. Od tej chwili przez ostat-
nie 30 minut zawody straciły za-
pewnie na wartości. Warciarze nie

Pięściarze! Uwaga na Niemców

Węgrzy pokonani 3:13. Zmiany w reprezentacji piłkarskiej

Norymberga, 28.9.

Po remisie w Monachium zmie-
rzyli się pięściarze węgierscy z
Norymberdze z reprezentacją Rze-
szy. Spotkanie to zakończyło się
wielkim triumfem bokserów nie-
mieckich, którzy zwyciężyli w sto-
sunku 13:3. Węgry walczyli bar-
dzo dzielnie, ustępowali jednak
Niemcom techniką, a przede wszyst-
kiem kondycją. Wszystkie walki
poza wagą ciężką stały na bardzo
wysokim poziomie.

Kto wie, czy Niemcy nie zdołali-
by wyćwiczyć jeszcze lepszego wy-
niku, gdyby w miejsce Freia wy-
stawili w wadze lekkiej Schlein-
koffera, który w ramach spotkania
Węgry — Monachium walczył z
Haranghym na remis. Woleli oni je-
dnak wystawić ósemkę zupełnie u-
niezależnioną od reprezentacji sto-
licy Bawarii.

Jedyny knockout przyniosła już
walka w wadze muszej. Rappsilber
(N) przeważał od pierwszej chwili
zdecydowanie; w trzeciej run-
dzie został Bondi (W) po klasycz-
nym sierpowym wylęczeniu. Wro-
clawianin Miner, tegoroczny mistrz
Rzeszy, odniósł bardzo nieznaczne
zwycięstwo punktowe nad Kubi-
nym (W). Mistrz Europy Kästner
(N) potrzebował sporo czasu, aby
opanować Frigyesa (W), w ostat-
niej rundzie dominował jednak
bezapalczywie.

Tylko w wadze lekkiej stracił
Niemcy oba punkty. Haranghi (W),
którego w tym roku pokonał już
Hinneken w Berlinie i z którym

przed dwoma dniami zremisował
Schleinhoffer, wyprzedził Freia
(N). Bardzo imponujący wypadeł
Campe (N) w zwycięskiej walce z
Varga (W). Nawet nieprzychylni
Bawarczyści musieli obdarzyć Ber-
lińczyka burzliwą owacją.

Niespodziankę stanowi zwycię-
stwo Schmittingera (N) nad Szi-
gettym (W). Schmittingera stawia
się w Rzeszy normalnie za Bern-
löhrem i Blumem, a Szigetti nosi
bądź co bądź tytuł dwukrotnego
mistrza Europy. Schmittinger za-
szachował starzejącą się gwiazdę
węgierską temperamentem i spry-
tem.

Pürsch święcił w wadze półcięż-
kiej wysokie zwycięstwo nad Or-
solyakim. Waga ciężka przynio-
sła zaciętką biatykę między Fi-
scherem (N) i Szabo (W) słusznie
ocenianą remisowo.

Wysokie zwycięstwo Rzeszy nad
Węgrami jest wymownym ostrze-
żeniem dla pięściarzy polskich
przed wyprawą do Essen. Klasa
Niemców nie była dla nas nigdy

tajemnicą; tak wcześnie osiągnięta
wysoka forma i kondycja fizyczna
musi nas jednak specjalnie intere-
sować. Dużo jeszcze czasu i dużo
do meczu z Niemcami można zro-
bić. Konieczna jest jednak systema-
tyczna praca i celowe, obliczone na
dystans przygotowanie. Żaden o-
bóz w ciągu ostatniego tygodnia nie
pomogł. Pamiętajmy o tem.

R. F.
Berlin, w końcu września.

Reprezentacja Rzeszy na mecz z
Danją w Kopenhadze jest już usta-
lona i obejmuje następujące nazwi-
ska: Buchloh, Janes, Schwarz, Gram-
lich, Szepan, Zieliński, Lehner, Hoh-
mann, Conen, Rohwedder, Fath. Wi-
dzimy tu siedmiu zwycięskich gra-
czy ze stadjonu Wojska Polskiego,
co świadczy przedewszystkiem o su-
marycznym uznaniu szefów D.F.B.
dla jedenastki, która walczyła w
Warszawie. Nowi (w stosunku do
Warszawy) gracze reprezentacji
Rzeszy to Schwarz, Gramlich, Co-
nen i Rohwedder.

Najistotniejsza zmiana zaszła w
związku z wyzdrowieniem Conena
z Saarbrücken, który obejmuje znow
monopolizowaną przez siebie pozy-
cję kierownika ataku, oraz cofnię-
ciem Szepana na środek pomocy.
Hohman przesunięty został na pra-
wego łącznika, wypychając tem sa-
mem Sifflinga, a zamiast Szepana
znalazł się na lewym łączniku Roh-
wedder, tank Polnocy.

Rohwedder z Eimsbüttel i wsta-
wiony zamiast Buscha lewy o-
bronca Schwarz z Hamburga to
koncesje na rzecz okręgu północne-
go. Do tego miejsca wszystkie nasze
przewidywania, łącznie z utraceniem
Münzenberga, zostały całkowicie
zrealizowane.

Trochę nieoczekiwanie nastąpiła
zamiana Bendera przez Gramlicha z
Frankfurtu. Gramlich gra zresztą na
prawej pomocy i w ten sposób mógł
Zieliński wrócić na swą dawną po-
zycję — lewą pomoc.

Zespół ten uważają w Rzeszy mi-
mo Rohweddera i Schwarza, za bar-
dzo silny, to też nastrój optymi-
styczny nie uległ po nominacji jed-
nostki żadnym wahaniom.

Pisma fachowe, porównując
skład ten z jedenastką, która grała
przeciw Polsce, stwierdzają, że naj-
ważniejszą zmianą jest odebranie
trójce środkowej kilku procent tech-
niki i zastąpienie jej zwiększoną si-
łą przebojową.

(Gli.)

Wyniki Lokalskiego: 200 m. —
23,8, 1500 mtr. — 4:48,7, skok w dal
— 6,33, rzut dyskiem — 35,27, rzut
oszczepem — 61,65. Z innych lep-
szych wyników wymieniamy: skok
w dal Wiecezorek — 6,67; 200 mtr.
Zardzin — 23,4, dysk Wiecezorek —
38,21.

Nadmienić wypada, że Kwaśniew-
ska mimo że osiągnęła gorszy sto-
sunek punktów, niż ubiegłego roku
Sikorzanka pobiła swego rodza-
ju rekord, licząc według nowej ta-
beli punktów.

Organizacja zawodów wypadła
stosunkowo dobrze. Publiczności b.
malo.

KATOWICE, 30. 9. Tel. wł. W ra-
mach trójbój u mistrzostwo Polski,
Kwaśniewska zaatakowała rekord Pol-
ski w pięcioboju. Próba powiodła się.
Kwaśniewska uzyskała 282 pkt i wy-
niki następujące: ku a 10:43, w dal 488,
100 m 14,2, w w 138, oszczep 38,19.

Upanów na 8 zgłoszonych, star-
towało 7 zawodników. Wyniki pię-
cioboju były następujące: 1) Lokaj-
ski (KS Warszawianka) 3795 pkt.,
2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3596,
3) Wojtkiewicz (AZS War-
szawa) 3548, 4) Wiecezorek (Śmi-
gły, Wilno) 3544, 5) Zardzin (PPW
Wilno) 3283, 6) Zieleniewicz (PPW
Wilno) 3200.

Wyniki Lokalskiego: 200 m. —
23,8, 1500 mtr. — 4:48,7, skok w dal
— 6,33, rzut dyskiem — 35,27, rzut
oszczepem — 61,65. Z innych lep-
szych wyników wymieniamy: skok
w dal Wiecezorek — 6,67; 200 mtr.
Zardzin — 23,4, dysk Wiecezorek —
38,21.

Nadmienić wypada, że Kwaśniew-
ska mimo że osiągnęła gorszy sto-
sunek punktów, niż ubiegłego roku
Sikorzanka pobiła swego rodza-
ju rekord, licząc według nowej ta-
beli punktów.

Organizacja zawodów wypadła
stosunkowo dobrze. Publiczności b.
malo.

KATOWICE, 30. 9. Tel. wł. W ra-
mach trójbój u mistrzostwo Polski,
Kwaśniewska zaatakowała rekord Pol-
ski w pięcioboju. Próba powiodła się.
Kwaśniewska uzyskała 282 pkt i wy-
niki następujące: ku a 10:43, w dal 488,
100 m 14,2, w w 138, oszczep 38,19.

Upanów na 8 zgłoszonych, star-
towało 7 zawodników. Wyniki pię-
cioboju były następujące: 1) Lokaj-
ski (KS Warszawianka) 3795 pkt.,
2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3596,
3) Wojtkiewicz (AZS War-
szawa) 3548, 4) Wiecezorek (Śmi-
gły, Wilno) 3544, 5) Zardzin (PPW
Wilno) 3283, 6) Zieleniewicz (PPW
Wilno) 3200.

Wyniki Lokalskiego: 200 m. —
23,8, 1500 mtr. — 4:48,7, skok w dal
— 6,33, rzut dyskiem — 35,27, rzut
oszczepem — 61,65. Z innych lep-
szych wyników wymieniamy: skok
w dal Wiecezorek — 6,67; 200 mtr.
Zardzin — 23,4, dysk Wiecezorek —
38,21.

Nadmienić wypada, że Kwaśniew-
ska mimo że osiągnęła gorszy sto-
sunek punktów, niż ubiegłego roku
Sikorzanka pobiła swego rodza-
ju rekord, licząc według nowej ta-
beli punktów.

Organizacja zawodów wypadła
stosunkowo dobrze. Publiczności b.
malo.

KATOWICE, 30. 9. Tel. wł. W ra-
mach trójbój u mistrzostwo Polski,
Kwaśniewska zaatakowała rekord Pol-
ski w pięcioboju. Próba powiodła się.
Kwaśniewska uzyskała 282 pkt i wy-
niki następujące: ku a 10:43, w dal 488,
100 m 14,2, w w 138, oszczep 38,19.

Upanów na 8 zgłoszonych, star-
towało 7 zawodników. Wyniki pię-
cioboju były następujące: 1) Lokaj-
ski (KS Warszawianka) 3795 pkt.,
2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3596,
3) Wojtkiewicz (AZS War-
szawa) 3548, 4) Wiecezorek (Śmi-
gły, Wilno) 3544, 5) Zardzin (PPW
Wilno) 3283, 6) Zieleniewicz (PPW
Wilno) 3200.

Wyniki Lokalskiego: 200 m. —
23,8, 1500 mtr. — 4:48,7, skok w dal
— 6,33, rzut dyskiem — 35,27, rzut
oszczepem — 61,65. Z innych lep-
szych wyników wymieniamy: skok
w dal Wiecezorek — 6,67; 200 mtr.
Zardzin — 23,4, dysk Wiecezorek —
38,21.

Nadmienić wypada, że Kwaśniew-
ska mimo że osiągnęła gorszy sto-
sunek punktów, niż ubiegłego roku
Sikorzanka pobiła swego rodza-
ju rekord, licząc według nowej ta-
beli punktów.

Organizacja zawodów wypadła
stosunkowo dobrze. Publiczności b.
malo.

KATOWICE, 30. 9. Tel. wł. W ra-
mach trójbój u mistrzostwo Polski,
Kwaśniewska zaatakowała rekord Pol-
ski w pięcioboju. Próba powiodła się.
Kwaśniewska uzyskała 282 pkt i wy-
niki następujące: ku a 10:43, w dal 488,
100 m 14,2, w w 138, oszczep 38,19.

Upanów na 8 zgłoszonych, star-
towało 7 zawodników. Wyniki pię-
cioboju były następujące: 1) Lokaj-
ski (KS Warszawianka) 3795 pkt.,
2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3596,
3) Wojtkiewicz (AZS War-
szawa) 3548, 4) Wiecezorek (Śmi-
gły, Wilno) 3544, 5) Zardzin (PPW
Wilno) 3283, 6) Zieleniewicz (PPW
Wilno) 3200.

Wyniki Lokalskiego: 200 m. —
23,8, 1500 mtr. — 4:48,7, skok w dal
— 6,33, rzut dyskiem — 35,27, rzut
oszczepem — 61,65. Z innych lep-
szych wyników wymieniamy: skok
w dal Wiecezorek — 6,67; 200 mtr.
Zardzin — 23,4, dysk Wiecezorek —
38,21.

Nadmienić wypada, że Kwaśniew-
ska mimo że osiągnęła gorszy sto-
sunek punktów, niż ubiegłego roku
Sikorzanka pobiła swego rodza-
ju rekord, licząc według nowej ta-
beli punktów.

Organizacja zawodów wypadła
stosunkowo dobrze. Publiczności b.
malo.

KATOWICE, 30. 9. Tel. wł. W ra-
mach trójbój u mistrzostwo Polski,
Kwaśniewska zaatakowała rekord Pol-
ski w pięcioboju. Próba powiodła się.
Kwaśniewska uzyskała 282 pkt i wy-
niki następujące: ku a 10:43, w dal 488,
100 m 14,2, w w 138, oszczep 38,19.

Upanów na 8 zgłoszonych, star-
towało 7 zawodników. Wyniki pię-
cioboju były następujące: 1) Lokaj-
ski (KS Warszawianka) 3795 pkt.,
2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3596,
3) Wojtkiewicz (AZS War-
szawa) 3548, 4) Wiecezorek (Śmi-
gły, Wilno) 3544, 5) Zardzin (PPW
Wilno) 3283, 6) Zieleniewicz (PPW
Wilno) 3200.

Wyniki Lokalskiego: 200 m. —
23,8, 1500 mtr. — 4:48,7, skok w dal
— 6,33, rzut dyskiem — 35,27, rzut
oszczepem — 61,65. Z innych lep-
szych wyników wymieniamy: skok
w dal Wiecezorek — 6,67; 200 mtr.
Zardzin — 23,4, dysk Wiecezorek —
38,21.

Nadmienić wypada, że Kwaśniew-
ska mimo że osiągnęła gorszy sto-
sunek punktów, niż ubiegłego roku
Sikorzanka pobiła swego rodza-
ju rekord, licząc według nowej ta-
beli punktów.

Organizacja zawodów wypadła
stosunkowo dobrze. Public

Tracimy znów Kusocińskiego!...

Choroba kolana odnawia się podczas biegu 2 mil ang.

Sobota, 29 września będzie dniem żałoby dla sportu polskiego. Najbardziej utalentowany sportowiec jakiego wydała i wychowała ziemia polska, Janusz Kusociński, bodaj że zakończył w tym dniu swą karierę.

Ogłaszamy ten, tragiczny dla sportu polskiego wyrok, wając dokładnie każde słowo. Kusocińskiemu odnowiła się przed paroma dniami dawna choroba, mimo to stanął do biegu z Lehtinenem i Peterssonem, zaczął go jak półwalidą, skończył daleko stylu, jako kalekę.

Półwalidą pozostał on już prawdopodobnie przez całe życie. Taki surowy wyrok padł z ust lekarza, który opiekował się Kusocińskim podczas pierwszej choroby. Nie wdając się w skomplikowane określenia medyczne, mówiąc językiem laików, Kusociński ma wodę w kolanie. Naturalnie nie jest to choroba nieuleczalna, Kusociński za parę tygodni, czy miesięcy powróci do zdrowia. Dla sportu będzie jednak niemal na pewno stracony. Jest bowiem 90 procent zafara, że po rozpoczęciu treningu choroba się odnowi. Mówi to lekarz, który przed rokiem z taką samą pewnością ścigał twierdził, że wyleczy Kusocińskiego. Tym razem nie robi żadnych niemiłych nadziei.

Dlaczego? Dlatego, że owa woda w kolanie jest wynikiem organicznego defektu: stawy i ścięgna Kusocińskiego są nieproporcjonalnie słabe w stosunku do jego mięśni, serca i płuc.

Nie wytrzymują one tej pracy, której mogą poddać inne organy, która prowadziła Kusocińskiego do rekordów światowych. A na wzmocnienie stawów niema żadnej rady.

Gdyby defekt kolana był wynikiem kontuzji, wówczas kuracja, ewentualnie zabieg chirurgiczny mógłby go zupełnie uzdrowić. Choroba Kusocińskiego jednak powstaje samorzutnie wskutek jego pracy na bieżni. Aby nie chorować Kusociński musiałby przestać biegać, albo musiałby biegać i trenować znacznie mniej intensywnie. A to równa się z końcem jego kariery.

Nie bez winy jest tu sam Kusociński. Być może, gdyby przedsięwziął on wszelkie środki ostrożności, choroba przyszedłaby i tak. Ale Kusociński o ostrożności w ogóle nie myślał. Przeciwnie, w stosunku do okresu pełnego zdrowia biegał i trenował się jeszcze intensywniej, go rączkowo walczył o odzyskanie swej sławy.

W myśl wskazań lekarza Kusociński powinien był np. co dwa tygodnie chodzić do niego na badanie — od czasu powrotu do zdrowia nie był u niego w ogóle. Mało tego. Już przed dwoma



ERIK PETERSSON (SZWECJA)
nakłada pantofle na murawie Stadionu W. P. Jak wiadomo był jedynym przeciwnikiem Lehtinen i zajął dwukrotnie 2 miejsce.

ma tygodniami zauważył podobno lekki obrzęk chorego kolana; nie zwracał na to uwagi — biegał dalej. Na początku ubiegłego tygodnia kolano zaczęło mu już poważnie dokuczać — nie przerwał treningu, sztykując się do pojedynku z Lehtinenem. W czwartek rano było już bardzo źle; mimo to w piątek trenował i dopiero w piątek wieczorem poszedł do lekarza, który skonstatował stan groźny. Zabrał on Kusocińskiego biegać w sobotę; mimo to Kusociński stanął na starcie, nie chcąc sprawić zawodu swym zwolennikom, wierzył pewno w cud, w triumf swej niezłomnej woli nad ciałem. Cud nie przyszedł. Kusociński przegrał nie tylko swój bieg, przegrał o wiele większą stawkę — swą karierę biegacza. Być może mylił się w tych

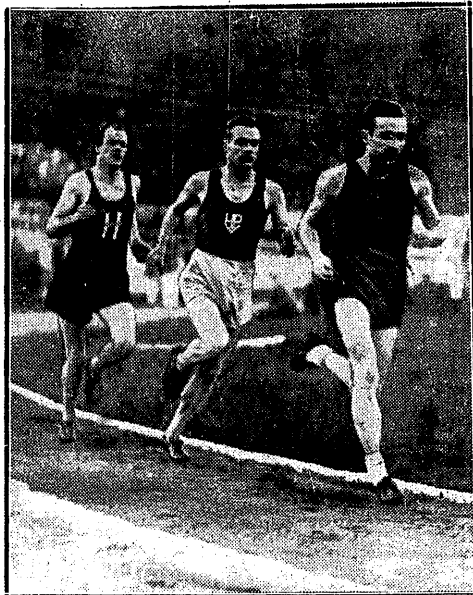
konkluzjach. Może wielomiesięczny odpoczynek zimowy wróci zdrowie Kusocińskiemu. Niestety tym razem nie możemy sobie pozwolić na optymizm. Czarne barwy, w których przedstawiamy sytuację, nie są zdaje się, przesadą.

Tragiczny bieg Kusocińskiego zgromadził na starcie tylko trzech biegaczy: Lehtinen, Peterssona i Kusocińskiego.

Poprowadził Kusociński w ostrym tempie, ale już na pierwszym okrążeniu widać było, że trochę utyka na lewą nogę; dla nas, którzy wiedzieliśmy przed biegiem o chorobę, było to widoczny znak zbliżającej się tragedii.

Już za chwilę widać, że tempo pierwszego okrążenia — 1:03 — jest ponad siły Kusocińskiego; za szybko jest jednak nawet

NA TRAGICZNEJ DLA „KUSEGO” TRASIE BIEGU 2 MILE ANG. W WARSZAWIE



PIERWSZE OKRĄŻENIE
Kusy objął prowadzenie przed Lehtinenem i Peterssonem.

tempo, które prowadziłoby do dobrego czasu — 1:08. Drugie okrążenie jest już 1:09, trzecie czwarte 1:13.

Kusociński biegnie teraz zupełnie inaczej, niż zwykle — truchcikiem, takim truchcikiem, jak wówczas z Marchalem, na meczu Belgia — Polska, kiedy to zaczęła się choroba. Nietylko my to widzimy, — widzi to i Lehtinen i Petersson. Niemal sprytem wychodzi Fin na czoło, porównując za sobą Szweda. Okrążenie jest 1:03, potem nawet 1:01. Kusociński zostaje stylu,

jest zupełnie bezradny. Trybuny najpierw usiłują go dopingować, myśląc że to tylko manewr taktyczny, potem widzą, że to bezsilna i... kapitulacja.

Jak prawdziwy sportowiec nie schodzi jednak Kusociński z posterunku do końca. Usiłuje nawet walczyć, ale wygląda to rozpaczliwie; każdy krok jest o kilkanaście centymetrów krótszy niż zwykle, na dłuższy nie pozwala choroba noga.

Lehtinen już się teraz nie wysila, biegnie przed Peterssonem, nie starając się nawet fanisz-

wać. Petersson tak samo nie usiłuje walczyć z Finem. Zwycięstwo nad Kusocińskim wystarczy jego ambicjom. Ogląda się więc tylko za Polakiem swym zdumionym wzrokiem, składając jakby ostatni hołd wielkiej sławie swego przeciwnika.

Czasy tego biegu są naturalnie nędzne: Lehtinen ma 9:17, Petersson 9:18, — Kusociński 9:25.6.

Po biegu Kusociński pada na trawę, chwytając się za kolano, potem zbiera rzeczy i idzie samotnie do szatni, z trudem powstrzymując cispnę się do oczu łzy. Za chwilę jest przy nim doktor, bada nogę, która w oczach puchnie, kiwa ze smutkiem głową — jest bardzo źle!

Tłumy oklaskują entuzjastycznie nie Lehtinen. Ale chyba oklaski należą się przede wszystkim Kusocińskiemu. Mimo choroby nie ułakł się przeciwników, nie zdezerterował, postąpił jak szalelec, ale i jak prawdziwy sportowiec.

To też kto wie, czy właśnie to szaleństwo nie było najpiękniejszym akordem jego wielkiej kariery, ten przegrany bieg — najpiękniejszym biegiem.



NA TAŚMIE 2 MIL
Lehtinen wyprowadził łatwo na finiszu Peterssona. Kusociński daleko w tyle...

Piłkarstwo włoskie utwierdza się na tronie

Bologna zdobywa Mitropacup. Juventus w półfinale

Piłkarstwo włoskie, które od dawna pretendowało do pierwszeństwa na kontynencie, zdobyło sobie ten tytuł wstępnym bojem, zwyciężając w dwu największych tegorocznych konkurencjach międzynarodowych: turnieju 16-tu reprezentacji państwowych, a Bologna wygrała pułkar dla zawodowych drużyn środkowo-europejskich.

Mistrzostwa świata były już przez nas opisywane szczegółowo. Rzućmy teraz okiem na przebieg turnieju pułkarowego, który rozegrał się po nich i miał rozstrzygnąć szereg wątpliwości oraz przy nieśie rehabilitację tym państwom, które z boisk włoskich wyszły bez spodziewanych sukcesów.

Do liczby zawiędzonych należeli przede wszystkim Austriacy i Węgrzy. Ich też drużyny klubowe

stały do walk o puchar Europy pod hasłem uzyskania generalnego rewanżu.

Konkurencja złożona była z doborowej stajki 16-tu drużyn:

Italia: Juventus, Napoli, Bologna, Ambrosiana.

Czechosłowacja: Sparta, Slavia, Kladno, Teplitz F. C.

Węgry: Hungaria, Ferencvaros, Bocsikay, Ujpest.

Austria: Admira, Rapid, Austria, F. A. C.

Losowania dokonano tak, aby uniknąć spotkań zespołów jednej narodowości. Po dwu meczach (na różnych boiskach) decydował w razie równości punktów — lepszy stosunek bramek. Gdy i ten był identyczny następowało spotkanie trzecie, na boisku wylosowanym.

Co oznaczać atut własnego terenu, dowodzi jaskrawo fakt, że na wet u tych świetnych zawodowców notowano wyniki wręcz odwrotne, np. 6:1 i 1:4.

Po pierwszym kole sytuacja była jeszcze niewyjaśniona, gdyż każde z uczestniczących państw wprowadziło do rundy drugiej po 2 kluby. Sensacją natomiast była eliminacja Slavii, która Czesi uważali za faworytke turnieju. Drużyna ta, będąca trzonem jedenastki wicemistrzów świata, przegrała z Rapidem (1:3) w Wiedniu, a w Pradze uzyskała zaledwie remis.

Sparta, po zwycięstwie decydującym (w trzecim spotkaniu) nad Hungarią, musiała raz jeszcze odbyć swą kolejkę i tylko los wprowadził ją teraz do dalszej. Powodem nieważnienia pierwszej serii była sprawa źle zgłoszonego Facka, który grał zresztą potem bez przeszkód.

Wyraźnymi outsiderami turnieju okazały się drużyny: F. A. C., Teplitz F. C.

I-sza runda:

Rapid — Slavia 3:1, 1:1.

Kladno — Ambrosiana 1:1, 3:2.

Ferencvaros — F. A. C. 8:0, 2:1.

Bologna — Bocsikay 2:0, 1:2.

Ujpest — Austria 2:1, 2:1.

Juventus — Teplitz 4:2, 1:0.

Admira — Napoli 0:0, 2:2, 5:0.

Sparta — Hungaria 5:4, 1:2, 5:2.

spotkania powtórne 1:2, 2:1, 1:1.

Druga runda pogrzała do reszty szanse Czechosłowacji, a tem samem osłabiła poważnie znaczenie jej sukcesu na mistrzostwach świata. Sparta została gładko wyeliminowana przez Admire, różnicą aż 3 bramek, a Kladno musiało podobnie ulec Ferencvarosowi.

Dwoma innymi półfinalistkami zostały drużyny włoskie: Bologna i Juventus.

II-ga runda:

Ferencvaros — Kladno 6:0, 1:4.

Admira — Sparta 4:0, 2:3.

ZURYCH, 30.9. — Tel. wł. — Automobilowy wyścig górski wygrał w kategorii 1500 ccm Castelbarco na Maseratti w 5:57.8, a w kategorii wyścigowej Szwajcar Stuber na Alfa Romeo w 5:55.2.

HAMBURG, 30.9. — Tel. wł. — Wyścig motocyklowy po parku hamburskim wygrał: kat. 350 ccm Loof (Imperial, 500 ccm Ley (DKW), 1000 ccm

Soenius (NSU), przyczepki Weyres (Harley Davidson).

PARYŻ, 30.9. — Tel. wł. — Ostatni wyścig kolarski na torze letnim w Parc des Princes przyniósł wśród sprinterów zwycięstwo Gerardina przed Richteren, Scherensem i Michardem; za motorami Paillarda przed Metztem. Miedzy pierwszym a szóstym było zaledwie 200 metr. różnicy.



W.K.S. ŚMIGŁY (WILNO) ZNÓW KANDYDUJE DO LIGI
wchodząc jako pierwszy z mistrzów grupowych do gier finałowych.



WARSZAWIANKA ATAKUJE OSTRO W PIERWSZYCH MINUTACH MECZU Z CRACOVIA 0:2
Chrusciński, Pałak (leży), Szmagier, Prossator i Szumiec (kłęcz nad piłką).



CZWÓRKA CZOŁOWYCH SPINTERÓW
Klaus, Pus, Popończyk i Łacziński.

